

Karol Nawrocki, Prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Wschodnia flanką Europy – od stuleci

Polska to dziś kluczowy kraj wschodniej flanki NATO, obrońca wschodnich granic Unii Europejskiej i miejsce schronienia dla setek tysięcy Ukraińców, którzy uciekli przed rosyjską agresją. Nie pierwszy raz w naszych dziejach jesteśmy tarczą Europy.

Z hukiem silników na prawy brzeg Wisły wyjechały francuskie czołgi Leclerc i amerykańskie Abrams w polskich barwach. W tym miejscu – nieopodal wsi Korzeniewo – rzeka jest szeroka na ponad trzysta metrów, ale samobieżne mosty pontonowe znakomicie spełniły swoje zadanie. Po przeprawie nie było czasu na odpoczynek. Żołnierze mieli do pokonania jeszcze kilkaset kilometrów.

W tej widowiskowej scenerii akredytowani dziennikarze i zaproszeni politycy mogli oglądać w marcu tego roku ćwiczenia Dragon-24, będące częścią największych manewrów wojskowych NATO od czasów zimnej wojny. Przez dwa i pół tygodnia 20 tysięcy żołnierzy z Polski, USA, Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec i innych krajów trenowało współdziałanie na lądzie, morzu, w powietrzu i cyberprzestrzeni. „Ćwiczenia Dragon-24 pokazują naszą gotowość do obrony terytorium Sojuszu Północnoatlantyckiego” – mówił obserwujący je Prezydent RP Andrzej Duda.

„Wschodni front NATO musi się trzymać razem w obliczu napaści Putina na Ukrainę” – nie ma wątpliwości emerytowany amerykański generał Philip M. Breedlove, były naczelny dowódca sił Sojuszu w Europie. W tej układance kluczowa – z racji położenia i potencjału – jest Polska. Nie pierwszy raz w historii.

Przedmurze Zachodu

W głośnej książce Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego z 1996 roku amerykański politolog Samuel Huntington wyróżnił dziewięć współczesnych cywilizacji. W Europie wyraźnie dominują dwie: zachodnia, zbudowana na chrześcijaństwie katolickim, a później także protestanckim, i prawosławna, której ośrodkiem jest dziś Rosja.

Rzut oka na mapę pokazuje, że Polska należy do państw Zachodu najbardziej wysuniętych na wschód. Przez wieki stała niejako na straży zachodniego świata – i często płaciła za to wysoką cenę.

W XIII wieku rozbite ziemie polskie trzykrotnie doświadczyły najazdów mongolskich, skutkujących grabieżami, stratami demograficznymi – i utrudniającymi zjednoczenie państwa. Okres między XV a XVIII wiekiem przyniósł z kolei kilka wojen Polski z Imperium Osmańskim i wspierającymi go Tatarami. Nasz kraj bywał wówczas nazywany przedmurzem chrześcijaństwa, bo broniąc własnych granic, działał na rzecz bezpieczeństwa całej chrześcijańskiej Europy. Dobitnie pokazała to odsiecz wiedeńska 1683 roku. Połączone wojska polsko-cesarskie pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego rozbiły potężną armię turecką oblegającą Wiedeń. „Przybyliśmy, zobaczyliśmy i Bóg zwyciężył” – zameldował papieżowi Innocentemu XI Sobieski. Po tej klęsce Imperium Osmańskie już się nie podniosło i było odtąd w defensywie.

Zyskiwała tymczasem na znaczeniu Rosja, zwłaszcza od czasu panowania Piotra I (1682–1725). Polska długo potrafiła stawiać czoła nowemu zagrożeniu ze wschodu. Świadczą o tym chociażby zwycięstwa pod Orszą (1514 r.), Kłuszynem (1610 r.) czy w czasie kilkuletnich zmagania Stefana Batorego z Iwanem Groźnym (1577–1582). Wiek XVIII to już jednak potężny kryzys Rzeczypospolitej. Carska Rosja zdołała najpierw uzależnić od siebie Polskę, a następnie – wespół z

Prusami i Austrią – doprowadzić do jej rozbiorów i całkowitego wymazania z mapy Europy.

Tak oto upadło państwo, które – na tle sąsiednich monarchii absolutnych – jawi się jako dalece demokratyczne: z królem wybieranym przez szlachtę w wolnej elekcji, sejmikami ziemskimi i długą tradycją tolerancji, umożliwiającą pokojowe współistnienie Polaków, Litwinów, Rusinów, a także Żydów, Niemców, Ormian, Tatarów i przedstawicieli innych nacji. Unikatowa konstytucja z 1791 roku przez wszystkie przypadki odmienia wolność. Pojawiają się tam „wolność osobista”, „wolność obywatelska”, ale też choćby wolność „wszelkich obrządków i religii”.

Rosyjski imperializm

Finalny rozbiór Polski w 1795 roku zapoczątkował – z punktu widzenia jej mieszkańców – długoletnią niewolę. Dla Polaków, którzy znaleźli się pod panowaniem carów, symbolami tego zniewolenia stały się krwawo tłumione powstania, rusyfikacja i wywózki na Syberię.

Śmierć w 1796 r. Katarzyny II – współsprawczyni wszystkich trzech rozbiorów Polski – nie zatrzymała rosyjskiej ekspansji terytorialnej. Przeciwnie, w XIX wieku państwo carów podporządkowało sobie między innymi Finlandię, Besarabię (pokrywającą się w dużej części z dzisiejszą Mołdawią) i ziemie zakaukaskie. Rosyjskie apetyty sięgały jednak znacznie dalej. Tak zwany plan Sazonowa, ogłoszony po wybuchu I wojny światowej, zakładał aneksję Prus Wschodnich i Galicji Wschodniej. Późniejsze żądania sięgnęły nawet Konstantynopola.

Bolszewicy, którzy w 1917 roku sięgnęli po władzę w Rosji w wyniku krwawej rewolucji październikowej, oficjalnie głosili szczytne hasło samostanowienia narodów. W rzeczywistości imperializm carski zastąpili jeszcze gorszym, bo niosącym terror, zniszczenie i zniewolenie na nieznaną wcześniej skalę.

Włodzimierzowi Leninowi i jego towarzyszom marzyło się rozlanie czerwonej rewolucji na Niemcy, a na kierunku południowo-wschodnim – aż do Włoch. Przeszkodą na tej drodze była jednak Polska, która po I wojnie światowej odbudowywała państwowość po długiej niewoli. „Przez trupa białej Polski prowadzi droga ku ogólnoświatowej pożodze. [...] Na Zachód!” – pisał więc w lipcu 1920 roku, w rozkazie do swych żołnierzy, Michaił Tuchaczewski, dowódca bolszewickiego Frontu Zachodniego.

O bezpieczną Europę

Zwycięstwo Wojska Polskiego nad bolszewikami w Bitwie Warszawskiej 1920 roku – którą lord Edgar Vincent D’Abernon nazwał osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata – ocaliło nie tylko dopiero co odrodzoną Polskę, lecz także środkową Europę.

Nie wszystkim narodom dane było wówczas uzyskać niepodległość. Władze ukraińskie przed bolszewikami schroniły się w naszej ojczyźnie. Pamiątkowa tablica na ścianie przed hotelem Bristol w Tarnowie przypomina od ponad roku: „Budynek ten był w latach 1920–1922 siedzibą sojuszników Polski: Rady Republiki, Rządu oraz atamana głównego Sił Zbrojnych Ukraińskiej Republiki Ludowej Symona Petlury”. Brat atamana, Ołeksandr, służył później w Wojsku Polskim jako oficer kontraktowy. Podobne kontrakty otrzymało wielu wojskowych ukraińskich i gruzińskich.

W międzywojennej Rzeczypospolitej silny był ruch prometejski, wspierający aspiracje niepodległościowe społeczeństw podbitych przez Rosję Sowiecką w latach 1918–1921. „Dopóki liczne narody pozostaną w jarzmie rosyjskim, dopóty nie możemy patrzeć w przyszłość ze spokojem” – mówił marszałek Józef Piłsudski, jeden z ojców niepodległości Polski po I wojnie światowej.

Diabelski pakt Adolfa Hitlera i Józefa Stalina z sierpnia 1939 roku przyniósł jednak Europie hekatombę gorszą niż ta z lat 1914–1918. Związek Sowiecki szybko przystąpił do jego realizacji. Najpierw, we wrześniu 1939 roku, wspólnie z Rzeszą Niemiecką napadł na Polskę i zagarnął połowę jej terytorium. W ciągu kolejnego roku odebrał Finlandii Przesmyk Karelski, Rumunii – Besarabię i północną Bukowinę, a Litwę, Łotwę i Estonię zajął w całości. U schyłku II wojny światowej Armia Czerwona doszła aż do Łaby. Znaczna część Europy Środkowo-Wschodniej na kilkadziesiąt lat znalazła się w sowieckiej strefie wpływów.

Upadek systemu komunistycznego pozwolił na nowo wybić się na wolność narodom ujarzmionym przez ZSRS. Ale rosyjski imperializm odradza się w postsowieckiej postaci. W tej sytuacji Wojsko Polskie, wzmocnione dzięki zakupom sprzętu z ostatnich lat, stanowi fundament wschodniej flanki NATO. Wspiera też Straż Graniczną w ochronie wschodniej granicy Unii Europejskiej przed atakami hybrydowymi z Rosji i Białorusi. Brytyjski „The Observer” już kilka lat temu zauważył: „Polska stoi na straży Zachodu przeciwko Rosji. Znowu”. Dziś te słowa są jeszcze bardziej aktualne.

Karol Nawrocki